

Kazimierz Turaliński



ZABIĆ SZPIEGA



Kazimierz Turaliński

ZABIĆ SZPIEGA

Ostrzeżenie – publikacja zawiera treści drastyczne

Wydawnictwo MEDIA POLSKIE
Radom 2011

© Copyright by Kazimierz Turaliński 2011
ISBN 978-83-925811-6-1

Transformacja ustrojowa wiązała się z rewolucyjnymi zmianami w zakresie funkcjonowania peerelowskich służb specjalnych, a szczególnie tzw. policji politycznej ukierunkowanej na ochronę komunizmu oraz represjonowanie opozycyjnego względem zwierzchnictwa ZSRR podziemia niepodległościowego, skupionego wokół ruchu związkowego NSZZ Solidarność, kościoła katolickiego oraz innych organizacji. W praktyce gros odsuniętych od stanowisk państwowych funkcjonariuszy płynnie zmieniło służbowe mundury na krawaty podziemia przestępczego, z poziomu którego nadal sprawowano niemal niepodzielną władzę nad krajem – zarówno w zakresie monopolizowania najbardziej rentownych sektorów gospodarki, jak i wykonywania pozakonstytucyjnych wyroków z karą śmierci włącznie. Zmianie nie uległo także ukierunkowanie lojalności. Tak jak dawniej, zwierzchnim pozostawał nie interes ojczyzny, ale w większości przypadków kierownictwa GRU. Wszelkie rozwiązania organizacyjne przeniesiono ze struktur MSW i MON.

Znamienne dla fundamentów ustroju III Rzeczypospolitej były wydarzenia nocy z 21 na 22 lipca 1989 roku. Ich konsekwencje pozostają żywe aż do 2011 roku, a zmowa milczenia otaczająca popełnioną wtedy zbrodnię pozwala wysunąć w pełni zasadne podejrzenie popełnienia przez funkcjonariuszy publicznych przestępstw związanych z tuszowaniem okoliczności śmierci (zabójstwa) współpracującego z wojskowym kontrwywiadem PRL i Służbą Bezpieczeństwa Marka Stróżyka, a także podejrzenie zorganizowanego działania na szkodę bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej oraz powiązania tych samych funkcjonariuszy z obcymi służbami wywiadowczymi państw dawnego bloku wschodniego lub RFN.

Rota ślubowania policjanta:

Ja obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, świadom podejmowanych obowiązków policjanta, ślubuję:

Służyć wiernie Narodowi, chronić ustanowiony Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej porządek prawny, strzec bezpieczeństwa Państwa i jego obywateli, nawet z narażeniem życia.

Wykonując powierzone mi zadania, ślubuję pilnie przestrzegać prawa, dochować wierności konstytucyjnym organom, przestrzegać dyscypliny służbowej oraz wykonywać rozkazy i polecenia przełożonych.

Ślubuję strzec tajemnicy państwowej i służbowej, a także honoru, godności i dobrego imienia służby oraz przestrzegać zasad etyki zawodowej

Rota ślubowania prokuratorskiego:

Ślubuję uroczyście na powierzonym mi stanowisku prokuratora służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, stać na straży prawa i strzec praworządności, obowiązki mojego urzędu wypełniać sumiennie, dochować tajemnicy państwowej i służbowej, a w postępowaniu kierować się zasadami godności i uczciwości

Ze zbioru zasad etycznych prokuratora:

Prokurator, działający niezależnie ale odpowiedzialnie, wyrażając obiektywnie i jasno swoją troskę o sprawiedliwość, jest strażnikiem interesów państwa, społeczeństwa i wymiaru sprawiedliwości.

Prokurator powinien wykonywać zawód rzetelnie, konsekwentnie i sprawnie. Przestrzegać i chronić praw człowieka. Unikać dyskryminacji zarówno podejrzanych jak i ofiar przestępstw ze względów politycznych, społecznych, religijnych, narodowościowych, rasowych, kulturowych, płciowych i wieku.

Wypełniać swe zadania bezstronnie i obiektywnie, uwzględniając istotne okoliczności sprawy, szczególnie dotyczące ofiary i podejrzanego. Poświęcać należytą wagę ściganiu przestępstw popełnionych przez funkcjonariuszy publicznych, w szczególności korupcji, nadużyć władzy, poważnego naruszenia praw człowieka oraz innych czynów uznanych przez prawo międzynarodowe za poważne przestępstwa.

Czynności wykonywać zgodnie ze swoim sumieniem i honorem zawodowym, nie ulegać wpływom zewnętrznym, odrzucać jakiegokolwiek interwencje w tym polityczne oraz prośby, nie ulegać wpływowi kampanii medialnych.

Awans prokuratora powinien być uzależniony od obiektywnych kryteriów, w szczególności: kwalifikacji, zdolności, rzetelności, osiągnięć i doświadczenia zawodowego.

Sprawując nadzór procesowy, prokurator powinien wykazywać profesjonalizm, obiektywizm i stanowczość w wytyczaniu działań, kierując się solidarnością we wspólnej walce z przestępczością.

Pozostawanie prokuratora w charakterze świadomego tajnego współpracownika służb specjalnych i organów ścigania dyskwalifikuje go zawodowo i środowiskowo.

Spis treści

Manifest lipcowy 1989 roku	7
Dni następne	44
Kontrwywiad wojskowy PRL i SB.....	73
Niewygodny agent	92
Austria, Belgia, Niemcy	102
Dlaczego Wrocław?	114
Infiltracja i dezintegracja kościoła katolickiego	122
Materiał dowodowy.....	136
Posłowie: dlaczego musiał umrzeć?	154
Świadek w dwadzieścia lat później	168
Archiwum umorzeń	172

Manifest lipcowy 1989 roku

W nocy z 21 na 22 lipca 1989 roku w wyniku powieszenia lub zadzierzgnięcia zmarł Marek Stróżyk, syn Mieczysława i Barbary – urodzony 16 lutego 1958 roku w Jeleniej Górze, numer dowodu osobistego z aktu zgonu – AB 1799982, żonaty z Barbarą S [REDAKTOWANE] z domu K [REDAKTOWANE]. Wiszące w pobliżu łóżka zwłoki dostrzegła po przebudzeniu około godz. 6:00 nad ranem konkubina denata Teresa Jankowiak. Ciało powieszono w należącym do niej mieszkaniu zlokalizowanym na poddaszu bloku przy ul. H [REDAKTOWANE] we Wrocławiu. Zamocowane zostało na dwóch hakach przy belce podsufitowej przy pomocy dwóch kabli – okrągłego (od przedłużacza) luźno okręconego wokół szyi denata do formy pętli wisielczej oraz płaskiego dwużyłowego oplecionego wokół szyi, nadgarstków i karku. Pierwszy zawiązany był pod brodą denata do formy supeł, pod którym zawiązano następny supeł. W dalszej części przewód w kształcie litery V rozchodził się nad głową i przechodził dalej przez środek haków i u belki związany wtyczkami. Drugi z wymienionych najpewniej spowodował zgon (w trakcie oględzin zwłok stwierdzona typowa bruzda wisielcza), gdyż Teresa Jankowiak dostrzegła, że kabel ten był mocno werżnięty w skórę szyi i punktowo ją przecinał, a miejsce w około tego przewodu uległo zsinieniu. Kabel dwużyłowy prowadził do rozpostarcia rąk do kształtu „ukrzyżowania”. Stopy nie dotykały podłogi (znajdowały się około 10-15 centymetrów ponad nią), nogi były wyraźnie podkurczone. Oczy i usta denata były zamknięte, głowa pochylona, wargi zsiniałe. Sylwetka miała sprawiać wrażenie osoby „kłaniającej” się. Stopień skrępowania ciała uniemożliwiał samodzielne przygotowanie wiązań.

to odcięciu seostoi kabel na belki stropowej i u szczyt krotko przycięty

wieszanie wtyczek od kablo okrągłeg (przełączac)

Kabel płaski dwuzylowy

TEJ ŚCIANY NIE BYŁO WTEDY

Postać mydlanego jakby się kłamało

telefon

WYS. 2,40 cm

Tablet

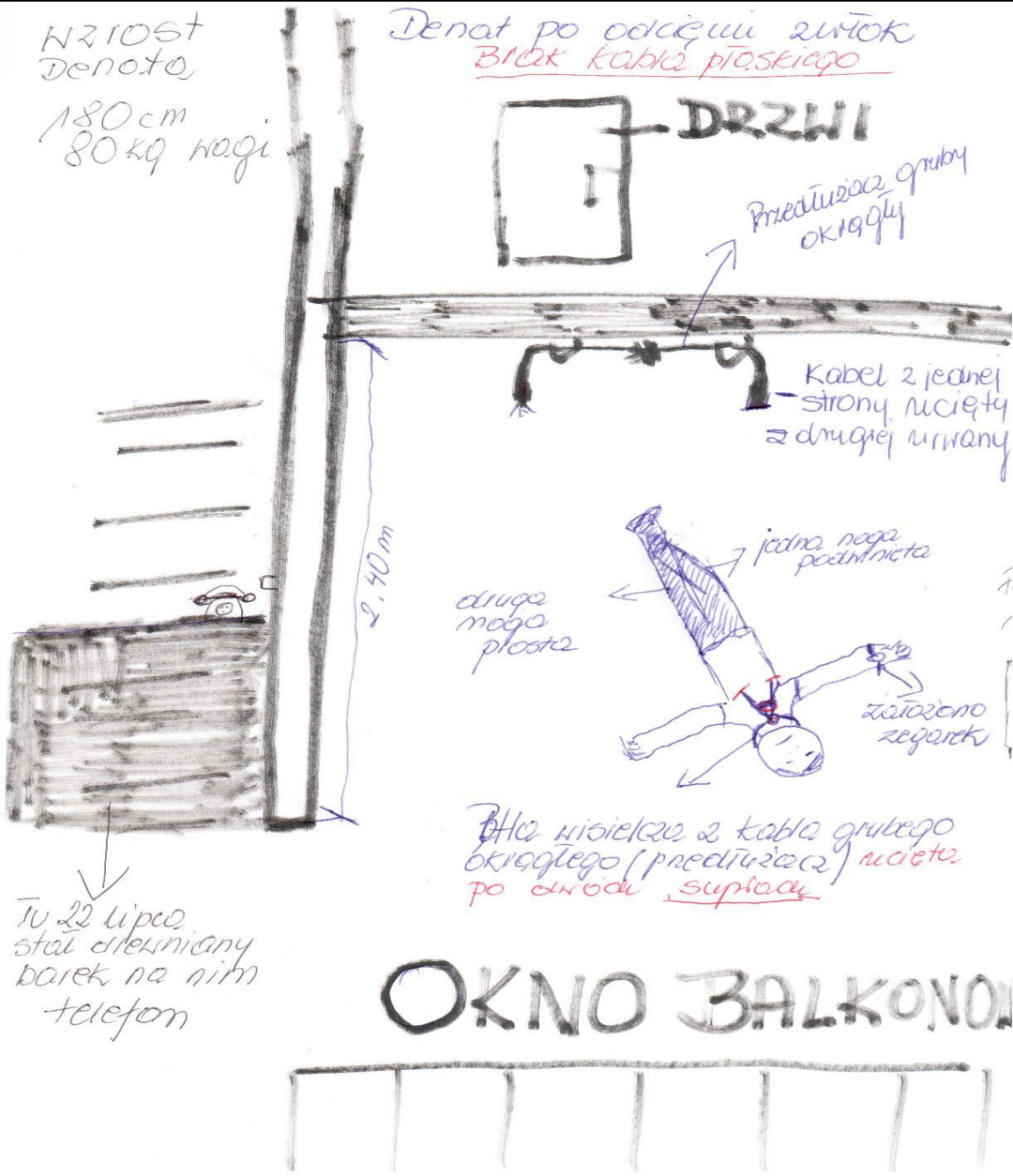
STOPY NIE DOTYKAJĄ PODŁOGI
KROKANO UGIĘTE

BAREK



Teresa Jankowiak nie stwierdziła żadnych oznak życia Marka Stróżyka, ciało było już chłodne. Niezwłocznie zatelefonowała do mieszkającej dwa piętra niżej nauczycielki Wandy S [REDACTED]. Telefon odebrała jej 18-letnia córka Joanna S [REDACTED]. Natychmiast przekazała matce wiadomość: „u Teresy coś się stało”. Zaalarmowane kobiety od razu pobiegły na miejsce zdarzenia, aby nie zwlekać zrezygnowały nawet z zamiany nocnych koszul na dziennie ubranie. Po otwarciu drzwi dostrzegły z odległości około 5 metrów powieszona na kształt krzyża ciało znanego im Marka Stróżyka. Joanna S [REDACTED] przerażona widokiem powieszzonego mężczyzny zaczęła krzyczeć. Wanda S [REDACTED] uchwyciła Teresę Jankowiak za rękę i wspólnie z córką wyprowadziły ją z mieszkania. Następnie wszystkie udały się do mieszkania Wandy S [REDACTED], skąd wezwać miały pogotowie i Milicję. Z powodu pośpiechu Teresa Jankowiak nie odłożyła słuchawki telefonu na widełki, czym z uwagi na niedoskonałości ówczesnie wykorzystywanej technologii telekomunikacyjnej mimowolnie zablokowała linię telefoniczną i uniemożliwiła połączenie ze służbami ratunkowymi. Podczas nieudanej próby nawiązania połączenia świadek Wanda S [REDACTED] usłyszała przez słuchawkę odgłosy dobiegające z mieszkania Teresy Jankowiak, a wskazujące na obecność osób trzecich w pobliżu ciała. Była tym faktem zszokowana. Informację o tych odgłosach natychmiast przekazała towarzyszącym jej osobom, tj. córce, Teresie Jankowiak oraz swemu niedawno pozyskanemu współlokatorowi Tadeuszowi M [REDACTED]. Do niego też krzyczała: „leć na górę, tam ktoś jest!” Mężczyzna miał odłożyć słuchawkę na widełki i zidentyfikować źródło wspomnianych hałasów. Tadeusz M [REDACTED] od początku nie był jednak ani zaskoczony śmiercią Marka Stróżyka, ani też nie przejawiał żadnych związanych z nią emocji. Bez żadnego pośpiechu i w pełnym spokoju rozważał, którą koszulę ubrać przed

wyściem. Gdy około godziny 7:00 przybył na miejsce zwłoki nie wisały już na kablach, a leżeć miały odcięte na podłodze.



Gruby okrągły kabel u belki stropowej został przy jednym końcu ucięty, natomiast przy drugim był poszarpany i zerwany. Analogicznie sytuacja wyglądała przy ciele denata, gdzie fragmenty kabla na pętli wisielczej wskazywały z jednej strony przecięcie, a z drugiej zerwanie – brakowało też części tego kabla. Brakowało również kabla płaskiego dwużyłowego, którym przewiązane były nadgarstki, natomiast na prawej ręce denata pojawił się jego zegarek.

Około godz. 7:00-7:10 rano mieszkająca bezpośrednio pod lokalem Teresy Jankowiak świadek Leokadia C [REDACTED] została obudzona odgłosem ciężkiego przedmiotu upadającego na podłogę położonego wyżej mieszkania a na jej sufit. Odgłos ten najpewniej spowodowany był upadkiem odciętego ciała Marka Stróżyka, gdyż żaden mebel, ani inny ciężki sprzęt nie został wówczas w mieszkaniu przewrócony.

Tadeusz M [REDACTED] powrócił do mieszkania S [REDACTED], po czym zadzwonił na pogotowie i Milicję, informując jednocześnie, że „Stróżyk jest już odcięty”. Na pytanie Wandy S [REDACTED], czy to on przeciął kable, zaprzeczył. Jak twierdził, zastał ciało leżące na podłodze.

Około godz. 7:15 przyjechała karetka pogotowia. Teresa Jankowiak nie powróciła wtedy do mieszkania. Na miejsce zdarzenia z lekarką pogotowia Agatą M [REDACTED] udał się Tadeusz M [REDACTED], a wkrótce potem dołączyła do nich Leokadia C [REDACTED]. Lekarka czekała na Milicję, którą wcześniej powiadamiał Tadeusz M [REDACTED]. Ponieważ radiowóz nie przyjeżdżał, poprzez radio Agata M [REDACTED] wezwała Milicję ponownie. Podczas oględzin zwłok lekarz określiła czas zgonu pomiędzy godzinami 3:00 a 4:00 rano, nie stwierdziła jednak charakterystycznych dla śmierci przez pionowe powieszenie plam opadowych na stopach i (w przypadku swobodnego zwisania rąk) na

przedramionach i dłoniach, lecz wyłącznie na łądźwiach oraz pośladkach. Zważywszy, iż plamy opadowe powstają w wyniku grawitacyjnego spływania krwi do najniższej położonych części ciała już w kilkadziesiąt minut po zatrzymaniu krążenia, jest nieprawdopodobne, by ciało denata od około 3:00 rano aż do godz. co najmniej 7:00 rano znajdowało się w pozycji pionowej. Lekarka nie stwierdziła charakterystycznej dla *wędrówki plam* ich bledkości, w związku z czym w treści Protokołu Zgonu zaleciła wykonanie sądowo-lekarskiej sekcji zwłok.

Uzasadnienie: „Denat wisiał na kablu, nie wiadomo, kto go odciął, plamy opadowe zlokalizowane w okolicy łądźwiowej, sugerowano odcięcie zaraz po powieszeniu a z wywiadu od osób trzecich wynika, że chyba jednak wisiał dość długo”.

Za wyjątkiem milicjantów, obecne na miejscu zdarzenia osoby (Agata **M**, Wanda **S** i Leokadia **C**) pozostają zgodne, iż kabel, na którym powieszony został denat, był w sposób wyraźnie widoczny przecięty. Jeden ze świadków od lat uprawiał wspinaczkę górską, co z uwagi na stosunkowo częstą możliwość obserwacji zarówno przeciętych, jak i zerwanych lin wyklucza w jego przypadku błędną ocenę powodu rozdzielenia końcówek kabli. Na podstawie wskazanych okoliczności trudno założyć, iż w śmierć Marka Stróżyka nie były zaangażowane osoby trzecie.

Po dotarciu milicjantów niezwłocznie „odnaleziono” trzy listy pożegnalne: do matki denata Barbary **R**, konkubiny Teresy Jankowiak oraz do prokuratury. Miały być one rozłożone na szklankach na stoliku. Listów tych nie widziała wcześniej Teresa Jankowiak, choć stół znajdował się w bezpośrednim pobliżu odnalezionych przez nią zwłok.

Na miejsce zdarzenia nie przybył prokurator. Kierujący czynnościami milicjant w rozmowie telefonicznej osobiście go przekonywał, iż obecność jest zbędna, gdyż „to ewidentne samobójstwo, są listy...”. Funkcjonariusze początkowo mówili, że „zwłoki odciął M [REDAKTOWANE], ale się nie przyznaje”, lecz później, wbrew widocznym przecięciom kabli, stanowczo twierdzili, że ciało „urwało się”. Fakt ten bezspornie ustalić miał ekspert od mechanoskopii. Z obecności rzekomego eksperta później również się wycofano. Nie zgłębiano kwestii braku kabla dwużyłowego oplatającego wcześniej ręce i kark denata, o czym zeznawała stojąca w pobliżu zwłok Marka Stróżyka świadek Wanda S [REDAKTOWANE]. Świadek ten, po samodzielnym odczytaniu treści protokołu z przesłuchania, potwierdził swe słowa składając w wyznaczonych miejscach podpisy. Sporządzony materiał miał zostać załączony do akt sprawy.

Wbrew pisemnemu zaleceniu przez lekarzkę pogotowia Agatę M [REDAKTOWANE] przeprowadzenia sądowo-lekarskiej sekcji zwłok, prokurator Prokuratury Rejonowej Wrocław-Krzyki dokonał na Protokole Zgonu adnotacji: „brak podstaw do sądowo-lekarskiej sekcji zwłok”. Zgodnie z arbitralną decyzją prokuratora niedysponującego wykształceniem medycznym i wbrew stanowisku lekarza, który dokonał oględzin zwłok i stwierdził zgon, sekcja taka nie została później wykonana, a jedynie dokonano sekcji administracyjnej. W protokole z tej brak zaś adnotacji o sekcjonowaniu narządów szyi wspartych np. wykrwawieniem. Na tym odcinku dokonano jedynie oględzin zewnętrznych bruzdy wisielczej. Powłoki szyjne uległy później naturalnemu rozkładowi gnilnemu, w wyniku czego od niespełna 20 lat nie jest już możliwe ich zbadanie.

W dniu zdarzenia nie przesłuchano Teresy Jankowiak, choć to ona odnalazła zwłoki i w jej mieszkaniu nastąpił zgon. Powodem

odstąpienia od tej czynności miała być samodzielna inicjatywa śledczego, motywowana „*złym samopoczuciem*” świadka. W późniejszym czasie w trakcie przesłuchań usiłowano wymusić na niej odstąpienie od drażnienia sprawy, początkowo oferując w zamian pomoc przy egzekucji alimentów. Filozoficznie pytano, wskazując na niebo: „*po co do tego wracać, skoro on jest już tam*”. Sugerowano też grożące jej niebezpieczeństwo. Z ust jednego z funkcjonariuszy paść miało m.in. określenie: „*każdy kij ma dwa końce*” oraz niezrozumiałe wówczas „*i tak nie uda się Pani z tego zrobić sprawy politycznej*”. Na pytanie o zaginione dowody rzeczowe kpiąco odpowiadano, że „*może były ufoludki i je zabrały*”. Później dokonano wielokrotnych włamań do nieruchomości należących do Teresy Jankowiak, wykonywano głuche telefony, a także nieznanymi mężczyźni grozili jej ówczesnie 13-letniej córce słowami: „*i tak zabijemy twoją starą*”.

Nie zabezpieczono prawidłowo pętli z szyi denata, zignorowano znalezione na miejscu niedopałki papierosów, zapalniczkę i brzytwę oraz przyrządy piśmiennicze niezbędne przecież do napisania listów pożegnalnych. Nie zdjęto odbitek palców ze szklanek, na których rozłożone były owe listy, z innych przedmiotów z którymi denat powinien mieć styczność, ani nawet z haków przez które przeprowadzić musiał kable i papieru na którym listy zostały nakreślone. Nie sprawdzono, czy w trakcie pisania nie powstał suchy relief na innych kartkach papieru, ani nie ustalono nawet, skąd wykorzystany papier w ogóle się w pomieszczeniu znalazł – czy należał do osób zamieszkujących lokal, czy też został wniesiony z zewnątrz. Nie zabezpieczono śladów traseologicznych (stóp obutych lub bosych) na podłodze i taborecie, które zmarły musiał pozostawić, jeśli o własnych siłach doszedł w miejsce wiązania kabli i stanął na wskazanym podwyższeniu.

Wkrótce po przybyciu milicjantów zaginęła leżąca obok ciała saszetka. Zaniechano większości czynności standardowych dla oględzin miejsca zdarzenia. Dokumentację fotograficzną z miejsca zdarzenia, w tym zdjęcia szczegółowe przedmiotów – narzędzi zgonu – wykonano w sposób nieobejmujący końcówek kabla przeciętego. Ujęto jedynie końcówkę zerwaną, elementy wskazujące na użycie ostrego narzędzia pozostawiając zawsze poza kadrem. Na zdjęciach taboret, z którego rzekomo zeskoczył miał Marek Stróżyk, znajdował się w odległości kilku metrów od miejsca powieszenia ciała – pod grzejnikiem. Świadkowie zapamiętali inne jego położenie. Nie zwymiarowano śladów i przedmiotów (kablów i punktów wiązań, taboretu, plamy krwi), ani ich rozlokowania względem stałych punktów odniesienia – chociażby kluczowej belki podsufitowej. Nie wyjaśniano kwestii zaginionego kabla dwużyłowego. Nie podjęto żadnych czynności w związku z wykrytą pod głową denata o godz. 11:20 plamą płynnej jeszcze krwi o powierzchni 100 cm². Krew, a najpewniej krwawy wysięk z rany na szyi, ujawniono w trakcie przenoszenia zwłok do karawanu, po czym bezrefleksyjnie zezwolono Wandzie S [REDACTED] na jej wytarcie. Następnie z Komendy Rejonowej już nie Milicji a Policji „zaginęły” wszelkie istotne dla sprawy dowody: kable, na których powieszono ciało, pętla wisielcza, dokumentacja fotograficzna miejsca zdarzenia oraz błony fotograficzne. Nieustalona osoba przenieumerowała karty w aktach sprawy. Zaginęła część tychże akt, w tym obszerne fragmenty protokołów zeznań kluczowych świadków i protokół oględzin miejsca zdarzenia. W pozostałych dokumentach zawarto nierzetelne informacje, błędnie wskazujące kwestie bazowe, takie jak np. czas przebudzenia Teresy Jankowiak i wówczas odnalezienie zwłok. Zamiast prawidłowej godziny 6:00 rano, bezrefleksyjnie powielano błędny wpis wskazujący godzinę 7:00.



Warszawa, dn. 2 września 1992

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
Departament Prokuratury

00-950 WARSZAWA Skr. poczt. 33
Centrala tel. 28-44-31 Telex: 81-3891 cezet pl

PR I Dsn 1010/90
L. dz.

OPŁATA POCZTOWA
AKREDYTOWANA

Pani
Teresa JANKOWIAK

ul.

Wrocław

W odpowiedzi na Pani pismo z dnia 5 bm. uprzejmie informuję, że Prokuratorowi Wojewódzkiemu we Wrocławiu zlecono wykonanie dodatkowych czynności śledczych w sprawie śmierci Marka Stróżyka. W toku tych czynności będą badane również okoliczności zaginięcia kabla na którym wisiał M. Stróżyk. W zależności od poczynionych ustaleń, zostaną podjęte dalsze decyzje procesowe.

PROKURATOR
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Andrzej Korzeński

Warszawa, dnia 13.10. 1992 r.

BI/8407/4/92/EM

Pan
Andrzej Niewielski
Wiceprokurator
Departament Prokuratury
Ministerstwo Sprawiedliwości
Al. Ujazdowskie 11
00-950 Warszawa

Szanowny Panie Prokuratorze,

Pismem z dnia 25.08.1992 r. powiadomił Pan p. Teresę Jankowiak, że po analizie materiału dowodowego w sprawie okoliczności śmierci Marka Stróżyka (sygn.akt PR I DSn 1010/90 WR) zlecono Prokuratorowi Wojewódzkiemu we Wrocławiu uzupełnienie czynności śledczych.

Jednocześnie naczelnik Wydziału Prezydialnego Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu nadkom. Paweł Pokrzywa w liście do rodziców Marka Stróżyka z dnia 12.08.1992 r. potwierdził zarzuty dotyczące błędów popełnionych przez policjantów przy dokonywaniu czynności dochodzeniowych.

Według informacji telefonicznej przekazanej mnie przez p. Teresę Jankowiak dochodzenie w sprawie zostało wznowione, a Departament Prokuratury sprawuje nad nim kontrolę.

Uprzejmie zapytuję, w jakiej fazie znajduje się obecnie dochodzenie?

Z poważaniem



W trakcie przesłuchań naciskano na świadków, szydzono z nich i wywierano presję uniemożliwiając swobodne wypowiedzi. Znamienne w tym zakresie jest chociażby zeznanie lekarza pogotowia Agaty M:

„W trakcie przesłuchania mnie w okresie wcześniejszym żądano ode mnie odpowiedzi na konkretne pytania, nie mogłam opowiadać swoich spostrzeżeń. Powiedziano również w formie żartu, że wszystko w sprawie komplikuje stwierdzenie, że stwierdziłam plamy opadowe na plecach”.

Matki Marka Stróżyka i Teresy Jankowiak zostały brutalnie usunięte z komisariatu przez Roberta K. – ówczesnie funkcjonariusza Policji, a poprzednio Służby Bezpieczeństwa. Odmówił spisania uzupełniających zeznań, a także kpił z niskiego wykształcenia jednej z kobiet.

Listy pożegnalne zostały w późniejszym czasie podmienione na inne od tych okazanych w dniu zdarzenia rodzicom denata i Teresie Jankowiak. Minimalnie różniły się treści oraz estetyka ich sporządzenia. List do prokuratury w dniu 22 lipca nakreślony był na przedartej kartce i na złożonym z dwóch kartek papierze kancelaryjnym oznaczonym w aktach sprawy jako karty nr 11 i 12, zaś później w aktach znajdował się on spisany już na nieuszkodzonej i tylko jednej kartce. Co więcej, w nagłówku oryginału zawarto pełną nazwę adresata „Wrocław Krzyki” oraz podpis pełnym imieniem i nazwiskiem, a na pojedynczej kartce mieściły się już tylko skróty: „W-w Krzyki” oraz „Stróżyk M.”. List do matki nie zawierał podpisu, zaś później pojawił się na nim dopisek „Mar...”. „Nowsze” listy miały być też mniej czytelnie (niewyraźnie) napisane. Jedynie list do prokuratury pozostawał niezmiennie wyraźnie nakreślony. Pismem z

dnia 31 lipca 1991 roku oryginalność listów pożegnalnych zakwestionowała Teresa Jankowiak, w ślad za czym pełnomocnik pokrzywdzonych złożył wnioski o ponowną opinię grafologiczną. Prokuratura na pismo i wnioski nie odpowiedziała.

Na podstawie tych różnych listów opracowano dwie ekspertyzy pismoznawcze – pierwszą zleconą 24 lipca 1991 roku przez organa ścigania oraz drugą w 2009 roku na prywatne zlecenie Teresy Jankowiak. Przedstawione opinie były sprzeczne. Ekspertyza późniejsza stwierdza, że najprawdopodobniej w trakcie pisania listów wystąpił przymus fizyczny bądź psychiczny względem ich autora, a podpis „Mar...” pod jednym z listów został skopiowany. Poszczególne wypowiedzi zawarte w listach do Teresy Jankowiak, matki i Prokuratury nakreślone miały być bez ciągłości edycyjnej i zawierają stopień deformacji grafizmu, który nie jest w pełni uzasadniony okolicznościami towarzyszącymi zdarzeniu. Analizę pismoznawczą przeprowadził mgr Jerzy Frąszczak, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, długoletni ekspert i emerytowany kierownik Pracowni Badań Dokumentów Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu, autor publikacji dotyczących badań pisma ręcznego i podpisów oraz identyfikacji technik poligraficznych w oparciu o analizę druku. Przez wiele lat sprawował funkcję biegłego Sądu Okręgowego we Wrocławiu. Opracował kilka tysięcy opinii dla organów ścigania oraz sądów na terenie całej Polski. Prokuratura nie uwzględniła jednak wzmiankowanej ekspertyzy, uznając ją za zupełnie niewiarygodną, choć w pobocznych dla sprawy Stróżyka postępowaniach karnych w pełni honorowano sprawozdania tego biegłego.

Na moją prośbę po zakończonym dochodzeniu ok. g 11:30 listy te odczytała mi S [REDAKTOWANE] w tym również list skierowany